

# Niezwykłe zbieżności dat

22 listopada 2017

Jak czują się ludzie, którzy nagle spostrzegli tzw. niezwykłą zbieżność dat? Wrażenie jest takie, że dosłownie człowieka zatyka i ludzie przez dłuższą chwilę nie są w stanie wydobyć z siebie głosu... Przykładem może być sytuacja w popularnym programie „Państwo w Państwie”. Program jest typową publicystyką interwencyjną, trafiają tam sprawy gospodarcze, czasami kryminalne itp.

Raz w tygodniu w jednej z telewizji komercyjnych jest emitowany program interwencyjny poświęcony przeróżnym trudnym sytuacjom, które zdarzają się praktycznie każdemu. Bezprawne naliczenie podatku VAT doprowadzające do zrujnowania Bogu winnego właściciela firmy, wyłudzenie nienależnego odszkodowania, przeróżne skandaliczne zachowania urzędników – to wszystko trafia do tego programu.

W jednym z ostatnich odcinków tej serii doszło do bardzo ciekawej sytuacji, która jest warta opisanie w naszym serwisie. W programie była zaprezentowana bardzo smutna historia związana z tragicznym wypadkiem drogowym, w którym zginęła kobieta, która znajdowała się w tym pojeździe. Czy kierowała tym samochodem? Właśnie tego dotyczy skomplikowane postępowanie w sądzie, która ma bardzo duże znaczenie dla rodziny, ale... nie to jest najciekawsze.

W pewnym momencie w trakcie programu została podana informacja, kiedy doszło do tego wypadku. Otóż wydarzył się on 23 stycznia 2005 roku o godzinie 3.50 (w nocy). W wyniku tego wypadku śmierć poniosła wspomniana wyżej kobieta.

Miała ona jednak córkę, która teraz występuje w sprawie i próbuje ustalić dokładne okoliczności tego wypadku. W trakcie programu podała informację, że pięć lat po śmierci swojej matki w wypadku drogowym urodziła córkę. Dlaczego ta

informacja jest ciekawa? Gdyż córkę urodziła w rocznicę tragicznego wydarzenia, dokładnie w dniu i o godzinie, kiedy pięć lat wcześniej zginęła jej matka, czyli jej córeczka urodziła się 23 stycznia 2010 roku o godzinie... 3.50!

Kiedy w programie podano tę informację, przez widownię przeszedł szmer niedowierzania i zaskoczenia. Ludzie byli zszokowani, choć nikt nie potrafił wyjaśnić, jak to jest możliwe, że określonego dnia ginie w wypadku kobieta, a pięć lat później dokładanie w rocznicę tego wydarzenia rodzi się... wnuczka tej kobiety!

I kolejna historia, która do nas trafiła. Dotyczy wydarzenia z połowy grudnia 2016. Nasz czytelnik zauważył rzecz wyjątkową związaną ze zjawiskiem, który my nazywamy „niezwykłą zbieżnością dat”. „Długo czekałem, żeby ustalić fakty! Teraz już wiem – mogę napisać. 17 grudnia (2016 – przyp. red.) w miejscowości J. miał miejsce wypadek. Młody człowiek śmiertelnie potrącił mężczyznę ok. 38 lat samochodem! Uciekł z miejsca wypadku! 44 lat do tyłu – 1972 rok – jego stryj ciągnikiem potrącił śmiertelnie kobietę prawie w tym samym prawie miejscu – ok. 200 m różnicy! Stało się to też 17 grudnia!!!”

Kiedy dostrzegamy takie „niezwykłe zbieżności dat”, wtedy staramy się sobie to wszystko wytłumaczyć w taki sposób, że po prostu zaszedł fantastyczny zbieg okoliczności. Ludzie przeważnie nie biorą w ogóle pod uwagę tego, że reinkarnacja praktycznie zawsze niesie z sobą konsekwencje, które mają w sobie ukryte znaki związane z niezwykłym układem liczb, dat czy miejsc. Sztuka odczytania takich znaków jest wielką przygodą. Jeśli już raz dostrzeże się klucz, wtedy nagle wszystko staje się jasne.

Ostatnia historia, którą chcemy przedstawić w tej publikacji, ma związek z tragiczną śmiercią dziecka. Jej opis trafił do nas dwa lata temu, ale ojciec dziecka bardzo prosił, aby nie cytować jego listu. Postaramy się więc tylko opisać to

wydarzenie.

W 2009 roku w Krakowie doszło do nieszczęśliwego wypadku drogowego. W jego wyniku po tygodniu walki o życie w szpitalu zmarł 9-letni chłopczyk, gdyż na skutek uderzenia bocznego w drzwi auta miał bardzo ciężko uszkodzoną głowę. Lekarzom nie udało się go uratować.

Ten chłopczyk był synem brata naszego czytelnika. Po jego śmierci rozpadło się to małżeństwo, co w takich dramatycznych sytuacjach niestety bardzo często się zdarza. Ojciec tego chłopca nie mógł pogodzić się ze śmiercią dziecka i wpadł w ciężką depresję, z której nie wyszedł praktycznie do dziś. Najbardziej zagadkowa rzecz wydarzyła się w roku 2011, czyli dwa lata po śmierci chłopca. Urodziła się dziewczynka, tym razem córka naszego czytelnika. Poród był nagły i dziecko było wcześniakiem. Rodzice dziewczynki kilka dni później przypadkiem zauważyli, że urodziny córki miały miejsce dokładnie w drugą rocznicę śmierci chłopca – syna brata naszego czytelnika, który umarł w wypadku w szpitalu. Potem okazało się, że zgadzała się nawet godzina i minuty! Ale teraz najciekawsze.

Ich córka urodziła się z charakterystycznym znamieniem na lewym ręku. Niezwykle jest to, że takie samo znamię... miał tamten chłopiec!

Ojciec dziewczynki prosił nas o minimalne wyjaśnienie tej zagadki, przynajmniej podjęcie jakiejś próby odpowiedzi na pytanie, co to wszystko znaczy i czy można mówić o jakimś „znaku od opatrznosci”. Tymczasem odpowiedź jest bardzo prosta. W ciało jej córki wcielił się zmarły syn jego brata. Nie ma tutaj reguły, ale takie ponowne „wejścia w ciało” następują przeważnie w ciągu 2 lat, jeśli śmierć miała przebieg dramatyczny. Zdarza się, że taka dusza inkarnuje się w tej samej rodzinie, ale także może pojawić się w rodzinie przyjaciół, sąsiadów itp. Chce ona w ten sposób dokończyć coś, co zostało przerwane. Dlaczego? Jaki to ma sens? Czy ten

wypadek i przedwczesna śmierć były takiej istocie pisane? Każde z tych pytań jest za milion dolarów i nikt do końca nie zna na nie odpowiedzi.

Po tego typu historiach naprawdę powoli wykreślamy z naszego słownika słowo „przypadek”.

A co mówią o tym w Fundacji Nautilus, która zajmuje się badaniami zjawisk niezwykłych?

**– Zaciekała cię ta historia?**

– Bardzo.

**– Jak ją tłumaczysz?**

– Jest wielce, wielce prawdopodobne, że mamy tutaj do czynienia z tzw. powrotem reinkarnacyjnym. Tego typu wręcz kosmiczno-galaktyczna zbieżność dat i godziny przyjścia na świat wnuczki tej kobiety jest dla mnie prawie że znakiem rozpoznawczym, że owa kobieta wróciła na świat jako dziecko własnej córki. Takie rzeczy dzieją się bardzo często właśnie po 4-5 latach. Nie jest to regułą, ale rzeczywiście okres przebywania „w krainie światła” najczęściej wynosi tyle lat. Dlaczego tak jest? Pojęcia nie mam, nawet mnie nie pytaj.

**– Czy rodzina tego dziecka... w sensie czy matka tej małej dziewczynki podejrzewa, że urodziła właśnie córkę, która może być wcieleniem jej matki?**

– Absolutnie można to wykluczyć. W naszym społeczeństwie, gdzie wędrowkę dusz uważa się za idiotyczny i sekciarski pogląd jakiś wschodnich nawiedzenców... Nie wierzę, że wzięła to pod uwagę, ale wykluczyć tego nie można.

**– Co możemy zrobić w tym przypadku?**

– Nic. To znaczy można by skontaktować się z tą rodziną, z tą matką małej córeczki i delikatnie podpytać, czy dziewczynka mówiła jakieś dziwne rzeczy, czy jest podobieństwo jej do jej

własnej nieżyjącej babci, czy na przykład rozpoznaje przedmioty, które należały do tej kobiety, która zginęła w wypadku. Ale jak to zrobić? Tak po prostu spotkać się z nią i nagle zapytać, czy nie myślała, że jej córka jest inkarnacją jej własnej matki?! Trudno mi sobie to wyobrazić. Szkoda, że takie historie w Polsce przepadają.

**– Czy te powtórne wcielenia tak właśnie wyglądają?**

– To znaczy?

**– No, czy zmarła matka inkarnuje się jako dziecko własnej córki czy syna?**

– Jak najbardziej. Pamiętaj, że my także poruszamy się trochę we mgle. Nie ma żadnej wiedzy akademickiej, która spisała takie reguły. Zasady są takie w Polsce, że ludzie wiedzą jedno: życie jest jedno, reinkarnacja to głupoty, nie ma żadnych „powtórnych wcieleń”. Dramatyczny błąd Kościoła, który kiedyś przyjął idiotyczny pogląd „jednego życia” w zasadzie sprawia, że trudno nawet mówić o tym, aby nie zostać opluty od stóp do głów i oskarżony o sekciarstwo, wiarę we wschodnie idiotyzmy i tak dalej.

**– Ale przecież reinkarnacja jest faktem?**

– Oczywiście. Jak prawo ciążenia, zawsze to powtarzam. Można je lubić lub nie lubić, ale nie ma sensu jego negować. Jak ktoś rzuci się z jakiegoś stołka na ziemię, to tak przydzwoni zębami o posadzkę, że aż miło... I negowanie prawa ciążenia wybije sobie z głowy na wieki. Z reinkarnacją jest bardzo podobnie, choć wiele razy sprawa jest trudniejsza. Ale z naszego punktu widzenia w ogóle nie ma o czym rozmawiać. Reinkarnacja to fakt i tak trzeba ją traktować. Nie jako jedynie „jedną z wielu teorii”, bo na to naprawdę szkoda czasu. Zajęło mi 25 lat ustalenie mniej więcej, jak wygląda sprawa duszy, życia po śmierci i innych tego typu zagadnień, więc mówię ludziom dookoła o tym tzw. otwartym tekstem. Ktoś nie wierzy? Jego sprawa, ale nawet nie mam czasu z nim

dyskutować i go do czegoś tam przekonywać.

**– Czy zdarzają się dzieci, które pamiętają swoje wcześniejsze wcielenia?**

– Jak najbardziej.

**– W Polsce też?**

– Oczywiście. Rzadko, ale to się zdarza. W Polsce jest inny problem, gdyż rodzice jak diabeł święconej wody boją się komukolwiek opowiedzieć o tym, co na przykład usłyszeli od swojego syna czy córki.

**– Czego się boją?**

– Ośmieszenia. Przylepienia do nich samym i nie daj Boże do dzieci łatki „nawiedzonych”. Ja tych ludzi rozumiem, ale niestety przez to zaprezentowanie takiej historii na przykład w mediach graniczy z cudem. Wszelkie próby namówienia rodziców takich dzieci do opowiedzenia historii o takim dziecku graniczy z cudem.

**– Próbowaliście?**

– Wiele razy, ale nie mówmy o tym. W USA ludzie są inni, opowiadają o tym chętniej, bez problemu występują w mediach. W Polsce jest strach, strach i jeszcze raz strach.

**– Jak długo takie dzieci pamiętają swoje wcześniejsze wcielenia?**

– Przeważnie do 6-7 roku życia. Potem przychodzą rówieśnicy, szkoła, cały ten zgiełk i zapominają o tym. Zaczynają zaś mówić dziwne rzeczy praktycznie natychmiast.

**– Co mówią?**

– Co mówią? No cóż... życzę każdemu, aby choć raz w życiu był świadkiem tego, kiedy małe dziecko wspomina swoje wcześniejsze życie. Jest to doświadczenie ekstremalne, które zmienia raz na

zawsze naszą wizję świata. To jest niczym zderzenie z rozpędzoną lokomotywą! Po spotkaniu takiego dziecka już nic nie jest takie samo, jak było.

**– Ile razy miałeś okazję wysłuchać takich dzieci?**

– Kilka razy.

**– Opowiesz o tym?**

– Chętnie, ale innym razem. Na razie prosiłem Ciebie o...

**– O ten apel?**

– Tak. Otóż przy okazji tego wywiadu proszę wszystkich naszych czytelników o informacje, czy mieliście Państwo kiedyś do czynienia z przypadkami takich dzieci. Nie chodzi tutaj tylko i wyłącznie o własne dzieci, choć oczywiście też, ale także o dzieci znajomych, sąsiadów. My tak bardzo interesujemy się takimi przypadkami i one tak bardzo pozwalają nam poznać prawa rządzące duszą, że taki apel naprawdę ma sens.

**– Powiedziałaś, że się zmieniłaś o takich rozmowach z dziećmi. Możesz na koniec powiedzieć o tym coś więcej?**

– Jestem od tego czasu człowiekiem wiedzącym o reinkarnacji, a nie żadnym „wierzącym”. Jestem spokojny o to, że dostajemy wiele szans, a nie tylko jedną. I że w ogóle wszystko wokół nas ma sens. To jest jakaś wielka cudowność, którą trudno nawet wyrazić słowami, ale... z tego wszystkiego idzie dla nas, dwunożnych i śmiertelnie przerażonych śmiercią fizyczną istot na Trzeciej Planecie od Słońca, że nie tylko jesteśmy nieśmiertelni, ale że to wszystko ma głębszy sens, niż mogłoby się nam to wydawać.

**– Dziękuję za rozmowę.**

Źródło: [Nautilus.org.pl](http://Nautilus.org.pl) [\[1\]](#) [\[2\]](#)